

Niewiedza jest niebezpieczna

Z księdzem arcybiskupem Bolesławem Pylakiem
rozmawia Wojciech Chudziński

Fot. Jarosław Pijarowski

Są kapłani, którzy na wszystko, co wiąże się z bioenergoterapią, radiestezją i pokrewnymi zjawiskami mają jedno wyjaśnienie: diabeł, diabeł i jeszcze raz diabeł. Żeby chociaż mówili, iż taki jest ich prywatny pogląd, ale oni utrzymują, że głoszą naukę Kościoła. Tak Kościół nie uczy, proszę mi uwierzyć!

• *Z problemem cudu zetknął się Ksiądz Arcybiskup – można rzec – oko w oko, bynajmniej nie teoretycznie, w rok po święceniach kapłańskich. Wtedy bowiem doszło do niezwykłego wydarzenia w Katedrze Lubelskiej. Jak Ksiądz wspomina tamte wypadki?*

– 3 lipca 1949 roku świętowaliśmy rocznicę poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi. W pewnym momencie, po nabożeństwie, na bocznym filarze kościoła, gdzie został zawieszony obraz Matki Bożej, wierni zauważyli coś dziwnego. Po twarzy Maryi spływała łza. Reakcja osób, które to obserwowały, była spontaniczna: zaczęły się głośno modlić. Informacja o pojawieniu się cudu rozeszła się błyskawicznie i w krótkim czasie katedrę zapęłniły tłumy. W ciągu kilku zaledwie dni o „cudzie lubelskim”, jak ochrzczono fenomen, wiedziała już cała Polska. Rozpoczęły się pielgrzymki, masowe spowiedzi. Wielkie religijne poruszenie zdenerwowało rządzących krajem. Komuniści odebrali to jak policzek.

• *Widział Ksiądz krwawe łzy na własnej twarzy?*

– W tamtym czasie brałem udział w rekolekcjach kapłańskich. Kiedy wieczorem przyszedł do nas biskup **Zdzisław Goliński** z prośbą, by pójść do katedry – nie wahałem się ani chwili. Chodziło o utrzymanie porządku w świątyni, bo tłum był coraz większy. Poza tym obawiano się prowokacji ze strony UB. Dzięki tej decyzji cały następny dzień spędziłem stojąc przed obrazem Matki Bożej. Dokładnie widziałem podłużną plamę znaczącą oblicze Maryi. Rozpoczęła się ponad brwią prawego oka i sięgała do wysokości kości policzkowej...

• *Wkrótce potem rozpoczęła pracę komisja, której zadaniem było zbadanie niecodziennego zjawiska.*

– Utworzył ją biskup Goliński. Do tego ciała należeli m.in.: historyk sztuki, miejscowa malarka, chemik, lekarz, a ze strony Kościoła – kanclerz Kurii biskupiej. Po wykonaniu analiz udało się ustalić tyle, że charakterystyczne zawilgoce nie na obrazie nie zawiera soli obecnej w łzach. Komisja stwierdziła, że jest to „bezbarna ciecz niewiadomego pochodzenia”...

• *Reakcją władz były represje. Aresztowano dwóch wikariuszy, kościelnego, siostrę zakonną. Ksiądz Tadeusz Malec spędził w więzieniu bez wyroku sądowego rok.*

– To prawda. Kolegą szkolnym Malca był wysoko postawiony funkcjonariusz Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, **Adam Humer**. Zbrodniarz stalinowski słynący ze stosowania tortur wobec więźniów. Tenże Humer odwiedził go w lochu lubelskiej siedziby UB i złożył propozycję „nie do odrzucenia”: *Wyjdiesz, jak zeznasz, że cud spreparował biskup*. Malec oczywiście odmówił, bo wiedział, że to nieprawda. – *W takim razie zgnijesz w tym lochu* – usłyszał na odchodnym. Ksiądz niedawno umarł śmiercią

Prof. dr hab. Bolesław Pylak (ur. 1921) – emerytowany arcybiskup archidiecezji lubelskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1948, sakrę biskupią – 29 maja 1966. 27 czerwca 1975 objął diecezję lubelską jako biskup diecezjalny, a po reorganizacji struktur Kościoła katolickiego w Polsce i podniesieniu diecezji lubelskiej do rangi archidiecezji, w 1992 r. został jej pierwszym arcybiskupem. 14 czerwca 1997 odszedł na emeryturę.

Jako arcybiskup zasłynął z wielkiej otwartości. Lublinianie wspominają, że można było zadzwonić do niego dosłownie o każdej porze dnia i nocy. Nigdy nie odmówił pomocy.

cią naturalną na wolności (wypuszczono go po 12 miesiącach w skutek interwencji prymasa **Stefana Wyszyńskiego**). Natomiast Humer – w latach 90. osądzony i skazany za swe zbrodnie na siedem i pół roku więzienia – zmarł podczas przerwy w wykonywaniu kary.

• *Czy w tej atmosferze terroru można było podejmować jakiekolwiek próby rzetelnego zbadania cudu?*

– Wszyscy bali się represji, ale pewne próby podejmowano. Ja wiem o jeszcze jednej. W lubelskim seminarium duchownym mieszkał wtedy ks. prof. **Bolesław Radomski**, dawny student Politechniki Lwowskiej. Zaintrygowany tym, co działo się w katedrze, postanowił sfotografować „cudowny obraz” przy pomocy specjalnych filtrów kolorowych. Jego w ogóle fascynowała koncepcja fizycznego pomiaru przeżyć duchowych, religijnych. Niestety, gdy w zamkniętej świątyni, w całkowitej tajemnicy ustawiono pod obrazem stół z aparaturą do robienia zdjęć, z niezrozumiałych przyczyn całe to urządzenie spadło na podłogę... Uznano, że nie był to przypadek i odstąpiono od „naukowego” badania cudu.

• *Księżę Arcybiskupie, jaką rolę mają do spełnienia cuda w świecie i w życiu ludzi? Czy Bóg, który jest transcendentny, może bezpośrednio ingerować w porządek stworzenia?*

– No cóż, Stwórca nie wykonuje tych cudów na nasze żądanie. Są to raczej „wyjątki od reguły”. Kiedyś odwiedziłem Lourdes i tam usłyszałem, że cud autentyczny zdarza się w tym sanktuarium statystycznie raz na pięć lat. U nas, jak przypuszczam, wygląda to podobnie, jednak przykładamy zbyt małą wagę do sporządzania koniecznej dokumentacji. Np. w naszej diecezji, w Wąwolnicy, już w dniu koronacji figury Matki Bożej w 1978 roku odnotowano szereg uzdrowień. Wtedy poprosiłem proboszcza, żeby te doniesienia spisywał, dokumentował. Od tamtego czasu zdokumentowano ok. sto sześćdziesiąt podobnych przypadków, przy czym niektóre z tych zdarzeń są absolutnie pewne. Pomijam tu kwestię nawróceń, gdyż to jest rzecz subiektywna, skupiam się wyłącznie na ewidentnych uzdrowieniach fizycznych. One muszą przemówić do każdego.

Jeśli oceniać „cud lubelski” jako całość, uważam, że ingerencja Boża miała miejsce. A czy można traktować poważnie sam fakt pojawienia się „łez”? Sądzę, że biorąc pod uwagę fakty uzdrowień, do jakich w związku z tym doszło, jak najbardziej. Bóg często przemawia do nas przez znaki.

• *Ale Kościół zachowuje daleko idącą ostrożność w orzekaniu o prawdziwości cudów. Mówi się, że w tej dziedzinie najbardziej „niewierzący” są... kapłani. Jakże muszą być spełnione wymogi, by zjawisko uznać za ingerencję nadprzyrodzoną?*

– Istotne znaczenie ma tu świadectwo lekarskie. Dopiero, gdy lekarz powie jasno, że medycyna tego nie wyjaśni, zbiera

Warto skupić się na ewidentnych uzdrowieniach fizycznych, one muszą przemówić do każdego

się komisja teologiczna i poszukuje wyjaśnień nadprzyrodzonych. Ta komisja przemawia w imieniu Kościoła, a każdy z nas może mieć własny pogląd na sprawę i mówić we własnym imieniu.

• *Istnieje duża liczba tzw. „objawień prywatnych” (ok. 1000). Kościół za nadprzyrodzone uznał tylko niektóre z nich: Guadalupe, Lourdes, Fatimę, Akite, Kibeho, La Salette, Gietrzwałd...*

ze str. 17  – Jeżeli ktoś doznał objawienia, dla niego – prywatnie – może to być **szczególny cud**. Ale ja nie muszę w to wierzyć, chyba, że mam do tego człowieka pełne zaufanie. Jednak, ujmując rzecz w perspektywie ostatecznej, to nie jest argument dla mojej wiary. Zwłaszcza, że wielu ludzi cierpi na choroby psychiczne i doznaje omamów. Z kolei w większych grupach odnotowuje się zjawisko sugestii zbiorowej.

• **Księżę Arcybiskupie, czy cuda objawień mogą zostać wyjaśnione na gruncie nauki, bez odwoływania się do czynników nadprzyrodzonych?**

– Nauka bada wyłącznie to, co zawiera się w sferze naturalnej. *Nad-natura* to jest zupełnie inny świat. Do świata ponad-naturalnego, świata Bożego możemy sięgać modlitwą, ale stamtąd mogą też przychodzić do nas pewne znaki. Znaki prze-

znaczone dla jednego człowieka, czasem dla wielu. Przeżył Siostry **Faustyny** były np. przekazem skierowanym do całego społeczeństwa. W takich przypadkach Kościół zawsze konfrontuje sytuację z Ewangelią, bo tam zostało wszystko objawione. Jeśli objawienia prywatne są zgodne z nauczaniem Ewangelii, uznaje się je za prawdziwe. Można zatem powiedzieć, że cuda są znakami obecności Boga w świecie, a ich rola sprowadza się do wspierania tych, którzy zmierzają na spotkanie ze Stwórcą.

• **Zdarzają się jednak przypadki – takie jak Mediugorie czy Garabandal – gdy Kościół unika jednoznacznego wypowiedzenia się w kwestii prawdziwości występujących tam objawień.**

– Kościół nie może opierać swojej wiary na relacji jakiegoś, nawet najbardziej

godnego zaufania człowieka. To, co on przeżył, należy skonfrontować z objawieniem publicznym. Jeżeli te treści się pokrywają, sprawa jest jasna.

• **Ksiądz Arcybiskup wierzy w cuda?**

– Ja codziennie odprawiam Mszę Świętą i to jest największy cud, jakiego doświadczam w życiu. Mówię o ofierze, którą obecny na ołtarzu Chrystus składa za nas. Niewierzący tego nie przyjmie do wiadomości, ale dla mnie właśnie to jest cud. Żyjemy w kręgu Tajemnic Bożych, one są bardzo blisko nas. A jeśli chodzi o cuda fizyczne, wydaje mi się, że Pan Bóg czasem daje znaki. W świecie istnieje wiele niewidzialnych wpływów. Niejednokrotnie sam ich doświadczyłem.

• **Czy radiestezja, którą Ksiądz Arcybiskup praktykuje, też jest rodzajem manifestowania się takich trudnych do uchwycenia wpływów?**

– Powiem tak: radiestezją zawsze ogarniam tylko **ten** świat. Ktoś mnie kiedyś zapytał, czy wahadłkiem można badać *zaświaty*? Ale ja pytam: po co? Przecież nic nie pomożemy bytom z *tamtej strony*. To jest tylko głupia ciekawość. Moje założenie brzmi: dary Natury trzeba wykorzystywać tu, a *tamten świat* zostawić Bogu.

• **W jakich okolicznościach odkrył Ksiądz swoje zdolności radiestezyjne?**

Radiestezja i bioenergoterapia związane są ze światem natury. Nie zabieramy głosu w sprawach, na których się nie znamy

– Zrodziły się one z potrzeby ratowania mojego zdrowia. Z natury odznaczałem się raczej dobrą kondycją fizyczną, jednak w 40 roku życia rozpoczął się okres różnych schorzeń. Mieszkalem wówczas w gmachu Lubelskiego Seminarium Duchownego. Przeszedłem operację woreczka żółciowego, nadal niedomagałem. Dopiero znajomy zakonnik radiesteta otworzył mi oczy i ukazał przyczynę moich dolegliwości. Okazało się, że spałem przez wiele lat na cieku wodnym, który oddziałuje szkodliwie na żywy organizm. Skutek był wiadomy – system nerwowy i całe ciało zareagowało chorobami. Od tamtego czasu zacząłem interesować się radiestezją.

• **Pewna część kapłanów i zakonników ma negatywny stosunek do tzw. wahadlarstwa, twierdząc, iż jest to „energia złego”.**

– Znany lubelski radiesteta **Zdzisław Klimkiewicz**, który zbudował urządzenie niwelujące szkodliwe promieniowanie cieków wodnych, napisał list do Ojca Św. **Jana Pawła II** z pytaniem, czy radiestezja pozostaje w sprzeczności z wiarą

Pewne uzdolnienia (wrażliwość na promieniowania) są dziedziczne. To naturalny dar Boga, który posiadają ludzie w różnym natężeniu. W minimalnym stopniu dysponują nim wszyscy. Jednak tylko ok. 20% populacji ziemskiej charakteryzuje się nim w takim stopniu, że może pomagać sobie i drugiemu człowiekowi. Ponieważ nie wszyscy posiadają ten dar natury w tak dużym natężeniu, dlatego dla wielu nie stanowi to problemu naukowego. Jednak dla tych 20% ludzkości, utalentowanych radiestezyjnie, jest to rzeczywistość wprost oczywista, poznawalna eksperymentalnie. **Niekorzystanie z tego daru Bożego byłoby obrazą dobrego Stwórcy. Niepomaganie innym ludziom byłoby grzechem zaniedbania (...).**

Tłumaczenie skutków bioterapii jako owoców działania autosugestii (psychologiczny efekt placebo) jest niesłuszne, gdyż bioterapeuci pomagają również dzieciom, ludziom nieświadomym i zwierzętom. Przypisywanie skutków ich działania *złemu duchowi* jest nonsensem. *Zły duch* działa tam, gdzie człowiek otwiera przed nim swoje serce: nie ma dostępu do ludzi żyjących po Bożemu (...).

Czy katolicy mogą korzystać z usług (...) uzdrowicieli i radiestetów? **Z pewnością tak.** Wszak są to działania z wykorzystaniem naturalnych uzdolnień natury ludzkiej danych nam przez Stwórcę dla naszego dobra. Pewne niepokoje w tej dziedzinie wzbudził dekret Kongregacji Świętego Oficjum z 26 marca 1942 roku, który zakazuje duchownym udzielania porad w oparciu o radiestezję. Dekret dotyczy osób duchownych, a nie świeckich (...). W tym przypadku korzystamy z daru natury, a więc daru Bożego dla naszego dobra. Omawiany dekret nie neguje i nie zakazuje potrzeby badań naukowych z zakresu radiestezji, a więc uznaje jej istnienie. W stosunku do duchownych zakaz Kościoła ma charakter dyscyplinarny. Chodzi o zabezpieczenie autorytetu księdza jako sługi Bożego, powołanego do spełniania posług religijnych. Nie można tego autorytetu nadużywać do czynności niereligijnych (...).

Czym jest (...) bioterapia, zwana też medycyną naturalną? Nazwą tą ogarniamy szereg form oddziaływania na chory organizm, aby przywrócić mu zachwianą równowagę zdrowotną. Nie pretenduje ona do miana medycyny alternatywnej w stosunku do medycyny akademickiej. Pragnie ją tylko wspomagać i ewentualnie uzupełniać. Jest wcześniejsza i starsza od swojej siostry, medycyny akademickiej, która korzysta z różnych nowoczesnych urządzeń technicznych. Nadal jest praktykowana w wielu krajach świata, często w harmonijnej symbiozie z medycyną konwencjonalną. Tylko w naszym kraju obie te medycyny są skłócone, z pewnością ze szkodą dla obu stron, a zwłaszcza chorych.

Więcej informacji na temat bioterapii i radiestezji zamieściłem w referacie wygłoszonym na zebraniu Towarzystwa Naukowego KUL. Ukazał się on drukiem pod tytułem *Psychotronika – problem czy tajemnica?* w *Ateneum Kapłańskim* (R. 79: 1987, T. 109, s. 324-334). Poświęciłem też temu tematowi rozdział II zatytułowany *W kręgu świata widzialnego i niewidzialnego* w mojej książce *Poznawać w świetle wiary* (Warszawa 2003).

Fragment artykułu ks. abp. Bolesława Pyłaka
Moje hobby – radiestezja i bioenergoterapia.

katolicką. Dostał odpowiedź, przesłaną przez ks. Stanisława Dziwisza: „Zajmuje się Pan radiestezją, jak pisze o tym. Jeśli to ma służyć dla dobra ludzi, to chyba nie ma w tym nic złego, co byłoby przeciwne wierze katolickiej (...) w człowieku jest wiele możliwości i Pan Bóg nie zabronił mu używania rozumu dla godziwych celów...”. Tak więc uzyskaliśmy wypowiedź samego Papieża. List podpisał ksiądz Dziwisz, ale to było pytanie skierowane do następcy Św. Piotra.

• **Konkretnie pytanie i konkretna odpowiedź.**

– Właśnie. Nawiasem mówiąc wiem, że w Krakowie, tam gdzie zwykle nocował Karol Wojtyła, łóżko było ustawione w fatalnym miejscu i siostra zakonna, która знаła się na radiestezji, to postłanie

kim profilu. Medycyna jest medycyną i zostawmy ją medykom. Nie widzę natomiast przeciwwskazań, by jakiś ksiądz nie mógł posługiwać się wahadełkiem osobiście. Jeśli ktoś mnie prosi, by mu pomóc, moim obowiązkiem jest pomagać.

• **Katolicy w Polsce żyją w pewnym rozdarciu. Słyszą bowiem z ust części duchowieństwa (głównie w pewnej rozgłośni radiowej), że radiestezja i różne formy medycyny naturalnej to przejawy magii...**

– Głosiciele takich poglądów powołują się często na autorytet Kościoła. Powiadają, że Kongregacja watykańska, a więc najwyższy urząd Kościoła, piętnuje radiestezję i medycynę naturalną jako zabobon. Narzucają tę błędną i szkodliwą opinię także kościelnym mass mediom. Np. pewien ksiądz pisze: „Rozmaite wa-

przy czym radiestezję medycyną określa mianem szarlatanerii!! (Nasz Dziennik z 13 lutego 2001).

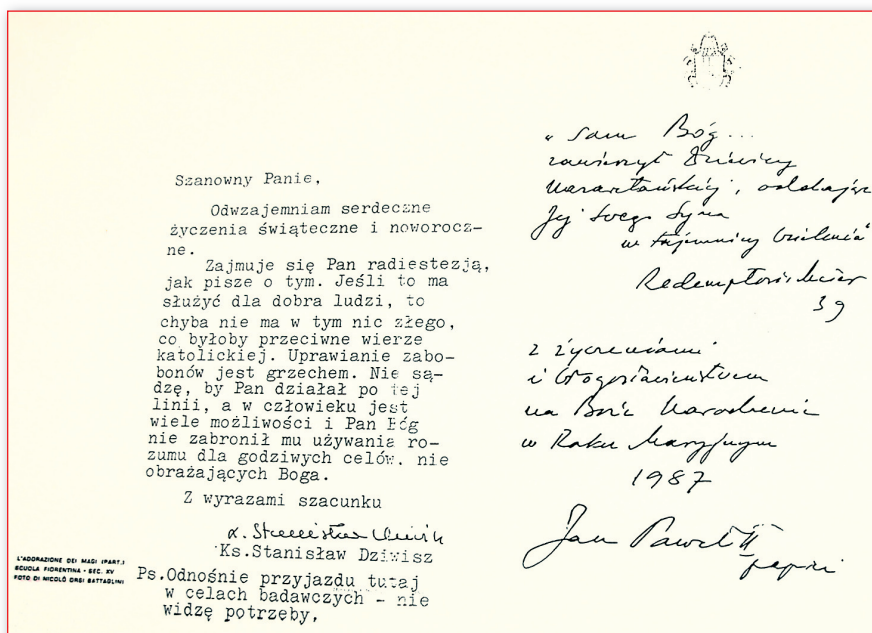
• **Jak rozumiem, Ksiądz Arcybiskup nie podziela tych poglądów?**

– Przyznam, że jestem zaskoczony postawą tych księży, którzy negatywnie oceniają radiestezję i bioenergoterapię, nie znając ich natury. W innych krajach notowano opór w stosunku do medycyny alternatywnej, ale były to głosy ze strony przedstawicieli medycyny konwencjonalnej. Bo mamy tu do czynienia z **problemem medycznym**, a nie religijnym!

Jestem zaskoczony postawą tych księży, którzy negatywnie oceniają radiestezję i bioenergoterapię, nie znając ich natury, zwłaszcza, że powołują się oni często na autorytet Kościoła. Tę błędną i szkodliwą opinię narzucają także kościelnym mass mediom

Medycyna naturalna jest tak stara, jak ludzkość i nadal korzysta z niej 80% populacji ziemskiej. Medycyna konwencjonalna jest o wiele młodsza. W Stanach Zjednoczonych i w krajach Europy Zachodniej obie te dziedziny, po okresie swoistej wojny, współistnieją i współpracują. W 75% uczelni medycznych w USA wykłada się także różne kierunki medycyny naturalnej. Również parapsychologia wywalczyła sobie miejsce w kręgu nauk uniwersyteckich. W naszym kraju jesteśmy opóźnieni. Myślę, że z biegiem

str. 20



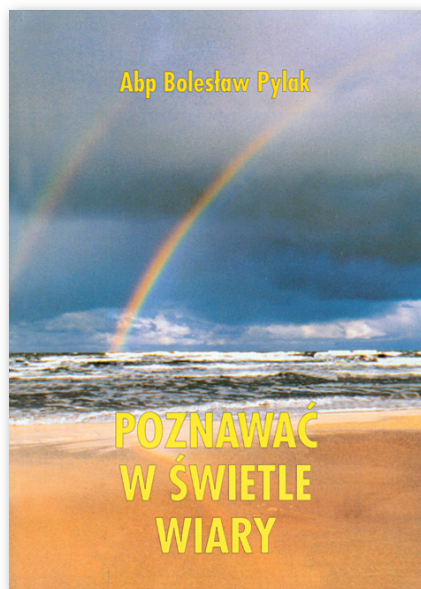
Odpowiedź księdza Stanisława Dziwisza wystosowana do lubelskiego radiestety Zdzisława Klimkiewicza, który po zbudowaniu urządzenia niwelującego szkodliwe promieniowanie cieków wodnych zwrócił się do papieża Jana Pawła II z pytaniem, czy radiestezja pozostaje w sprzeczności z wiarą katolicką

mu przesunęła. Swego czasu również kardynał Franciszek Macharski prosił mnie, bym zbadał wahadłem ustawienie jego tapczanu. W Warszawie, w domu biskupów, arcybiskup Józef Michalik też

Nie widzę przeciwwskazań, by ksiądz nie mógł posługiwać się wahadełkiem. Jeśli ktoś mnie prosi, by mu pomóc, moim obowiązkiem jest pomagać

miał nie najlepsze miejsce... Podsumowując więc: z tym stosunkiem hierarchów kościelnych do radiestezji nie jest wcale tak źle. Co prawda, słyszałem, że biskup katowicki zakazał któremuś księdzu tego rodzaju działalności, ale ja to traktuję jako zakaz zakładania biura o ta-

hadelka, psychoenergoterapia? To jest wszystko obrzydliwość” (Niedziela z 12 lutego 2006). Inny zaś nazywa te sprawy „grzechem – bo człowiek szuka zbawienia poza Chrystusem – w różnych energiach, medytacjach, drzewkach szczęścia, talizmanach, wróżbach, szlachetnych kamieniach” (Niedziela z 11 czerwca 2006). Do tego rodzaju praktyk zalicza również homeopatię. Jeszcze inny ojciec pisze artykuł pod tytułem: „Wahadełko nad kotłetem” (Gość Niedzielny z 26 marca 2006). Za puentę tego krótkiego przeglądu niech posłuży ocena radiestezji dokonana przez dyrektora Centrum Badań nad Nowymi Religiami „Rafaël” z Krakowa. Mówi on: „Z punktu widzenia nauki radiesteci są oszustami. Naciągają ludzi, wykorzystując ich naiwność”,



Wydana w 2003 r. książka ks. arcybiskupa Bolesława Pylaka „Poznawać w świetle wiary”, w której znalazły się m.in. rozważania poświęcone radiestezji i bioenergoterapii

ze str. 19

czasu także u nas obie skłócone *siostry*: medycyna akademicka i naturalna podadzą sobie ręce. Jeden jest bowiem chory i jedna troska o niego, czyli jedna medycyna.

• ***Dlaczego zatem wielu duchownych piętnuje coś, czego nie zna?***

– Muszę tu zaznaczyć jedno: my, duchowni, jeśli zabieramy głos na wspomniane tematy, czynimy to nie jako przedstawiciele Kościoła, **bo radiestezja i bioterapia związane są ze światem natury**. Podobnie i ja wypowiadam się w tych sprawach nie jako biskup, lecz ten, kto zna te problemy ze swego doświadczenia. Gdy słyszę lub czytam negatywne opinie o radiestezji, jak cytowane przed chwilą, przypomina mi się łacińskie przysłowie: *Si tacuisses, philosophus mansisses* – gdybyś milczał, uchodziłbyś za filozofa i nie wiadano by o twojej głupocie. Nie zabierajmy więc głosu w sprawach, na których się nie znamy. Ignorancja nie upoważnia do głoszenia błędnych opinii.

• ***Czy mógłby Ksiądz Arcybiskup podać jakiś przykład ze swojej praktyki potwierdzający skuteczność radiestezji jako metody?***

– Oczywiście. W jednym z klasztorów zmarł pewien zakonnik w 46 roku życia. Tak się złożyło, że był to mój stały spowiednik. Po kilku latach pożegnał się z tym światem również jego następca. Zaniepokoiłem się nie na żarty i przebadalem radiestezyjnie miejsce, gdzie stało ich łóżko. Okazało się, że płynął pod nim ciek wodny, łącznie ze skrzyżowaniem szkodliwych linii geopatycznych. Było to dla organizmu podwójne zło. Dlatego, gdy zamieszkał tam już trzeci mój spowiednik, zainstalowałem w jego pokoju odpromiennik.

Nieznany Świat, który odśłania teren nieznany, robi to na naprawdę wysokim poziomie merytorycznym. Czytam was bardzo uważnie, a niektóre artykuły zamieszczane na łamach znacząco poszerzają moją wiedzę. Wykonujecie dobrą robotę

W międzyczasie przybył do klasztoru młody zakonnik. Potraktował ten odpromiennik jak *magię* i, nie pytając nikogo o zgodę, usunął go, po czym, jak sądzę, zniszczył. Tak się złożyło, że mieszkaniec tego pokoju wkrótce zmarł. Śmiem twierdzić, że ów zakonnik – z pewnością nieświadomie i w dobrej wierze – przyczynił się do szybszego przejścia swojego współbrata w Boży świat wieczności.

• ***Czasem niewiedza bywa niebezpieczna.***

– Można by rzec: śmiertelnie niebezpieczna. Ja sobie myślę tak: każdy wie, że mamy pięć zmysłów, ale czy nie może ist-



Katolicy mogą korzystać z usług uzdrowicieli i radiestetów

nieć również *szósty*? Daltonista nie widzi kolorów i dla niego czerwony nie istnieje. Ktoś ma *szósty zmysł* i może nawet widzieć aurę. W Rosji urządzenia do fotografowania aury i diagnozowania w ten sposób chorób znajdują się już oficjalnie na wyposażeniu szpitali. Uważam, że dojdziemy do takiego etapu, gdy poznawalność tych faktów będzie znacznie większa i pośrednio dostępna dla wszystkich.

Lekarz mówi: gdyby każdy mógł stwierdzić istnienie *szóstego zmysłu*, nauka nie wahałaby się tego zaakceptować. Niestety, nie każdy ma tę właściwość. Moim zdaniem są to kwestie dziedziczne. Np. mój ojciec dysponował podobnym darem, również brat, choć w znacznie mniejszym stopniu. Ja tu liczę ilość ruchów wahadła. Gdy ktoś ma ponad sto, oznacza to, że jest *wrażliwy*. Ale są i tacy, którzy mają dwieście i mogą skutecznie pomagać innym. W tej dziedzinie wyróżniało się wielu księży, także w Polsce. Ale są też tacy kapłani, jak np. jezuita ojciec **Aleksander Posacki**, którzy na wszystko mają jedno wyjaśnienie: diabeł, diabeł, i jeszcze raz diabeł! Żeby chociaż mówili, że taki jest ich prywatny pogląd, oni jednak utrzymują, że głoszą naukę Kościoła. **Tak Kościół**

nie uczy, proszę mi uwierzyć! W żadnej teologii nie spotkałem na ten temat słowa.

Swego czasu napisałem do ojca **Tadeusza Rydzyka**, dyrektora toruńskiego *Radia Maryja*: Dopuszczacie do głosu księdza Posackiego, on naświetla kwestię z jednej strony. W imię prawdy dopuście też do głosu innych.

• ***Odpisał?***

– Nie mam odpowiedzi i już chyba jej nie będzie. Dwa razy pisałem.

• ***Wiem, że Ksiądz Arcybiskup czytuje od samego początku „Nieznany Świat”. Jak Ksiądz ocenia nasz miesięcznik?***

– To jest jedno z pism, które odśłania teren *nieznany* i robi to na naprawdę wysokim poziomie merytorycznym. Czytam was bardzo uważnie, a niektóre artykuły zamieszczane na łamach znacząco poszerzają moją wiedzę. Wykonujecie dobrą robotę.

• ***Dziękuję za rozmowę.***



Od redakcji: Sugerujemy, by ci Czytelnicy, którzy na co dzień ze strony duchownych (np. proboszcza lub innych kapłanów z rodzimej parafii) spotykają się z przejawami wrogości czy niechęci wobec radiestezji, bioenergoterapii itp., skserowali ten wywiad i udostępnili go wspomnianym osobom.